№ 259. Kraków, 12 Listopada — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyę, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy". Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Fraukfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 11 listopada.*

Zaprzeczyć się nie da — że ostatnie sześciolecie sejmowe zostawiło po sobie pewien niesmak w kraju, rozczarowanie, niezadowolenie. Uwolniliśmy was — powiadają wyborcy — od tego balastu i tej ciężkiej przeszkody, jaką była partya świętojurska, której całym i jedynym programem była wówczas negacya wszystkiego, co z polskiej strony czynić zamierzano. I jakże skorzystaliście z tej ulepszonej sytuacyi? Zbliżyliście dwór do gminy, Rusina do Polaka? Naprawiliście wadliwe ustawy, na które cały kraj narzeka: drogową, konkurencyjną, kościelną, szkolną i liczne inne? Ulepszyliście administracyę publiczną tak, ażeby ustawy były rzeczywiście wykonywane, a nie istniały tylko na papierze, i żeby w kraju zapanował ład, porządek, bezpieczeństwo? Usunęliście liczne wadliwości systemu wychowania w ludowych i średnich szkołach? Ustrzegliście ludność od większych ciężarów? A jeżeli na to wszystko odpowiedzieć musicie: nie! — to może przynajmniej ostro postawiliście się w sprawach szerszej polityki, rozszerzyliście zakres ustawodawczego i administracyjnego samorządu, nowe dla kraju uzyskaliście prawa? Nie — i znowu nie! Zwiększenie podatków krajowych, obciążenie kraju nowym przeszło 4 milionowym długiem, słynna „ugoda" indemnizacyjna, nakładająca na kraj nasz nowe, blisko 9 milionowe zobowiązanie — w Sejmie rozbicie na 6 frakcyj — w kraju dawny nieład i dawne swary, i powszechne niezadowolenie: oto ujemne wyniki sześciolecia, których nie zatrze ani świetność sejmowego gmachu, ani liczne łaski i odszczególnienia, jakie z góry spadły na wielu posłów. A jeżeli obok tych ujemnych wyników postawimy rzeczywiste korzyści streszczające się tylko w tem, że sieć dróg bitych została nieco uzupełnioną i ulepszona, i że poczęto dopiero pierwsze, bardzo jeszcze niepewne kroki stawiać na drodze prac ekonomicznych; to nie są one tego rodzaju, aby mogły należycie zrównoważyć owe powody niezadowolenia.

Wobec tego, naturalnie a nawet koniecznie przed wyborami posłów na nowe sześciolecie, podnieść się musiało wołanie o nowych ludzi. Trzeba dróg nowych — gdy dawne do żadnego nie doprowadziły celu. A dla nowych dróg, trzeba nowych ludzi. Przeciw temu to wołaniu, tak konsekwentnie płynącemu z doświadczeń ostatnich lat sześciu, powstał wczoraj lwowski korespondent *Czasu*. Powiada, że jest ono zbyteczne, „bo nigdy i nigdzie nowo obrane ciało parlamentarne nie bywa w składzie swoim identyczne z poprzedniem". Identyczne — zapewne że nie. Ten i ów z dawnego zastępu odpadnie, inny zajmie jego miejsce. Ale mimo tych częściowych zmian — może nowo obrany Sejm do dawnego jak dwie krople wody być podobny. Bo czy ten, który ślepo głosuje zawsze tak jak mu każe pan X. nazywa się Y. czy on się nazywa Z., to bynajmniej rzeczy nie zmienia — wynik będzie ten sam. Ale — powiada korespondent — jeżeli to hasło ma znaczyć: wybierajmy jak najwięcej nowych ludzi — to zakrawałoby na próbę w tym rodzaju, jakiemi bywają próby graczów w loteryę — nie dopisała jedna kombinacya, trzeba ułożyć drugą, „aby wygrać przynajmniej ambo". Jak wszelkie porównania — tak i to kuleje. Tu gra rolę ślepy traf — w wyborze posła zaś rozważne postanowienie wyborców. A przytoczony przykład Sejmu węgierskiego, do którego weszło bardzo wielu nowych ludzi, a mimo to „stara gwardya" musiała objąć dawne role i dawne zadania — nie dowodzi niczego. Bo i ta stara gwardya będzie zupełnie inną, gdy mieć będzie obok siebie zamiast bezmyślnych wielbicieli, którzy na ślepo za jej zdaniem idą, ludzi o własnej, samoistnej myśli. I na to przy wyborze głównie zwrócić należy uwagę. „Stara gwardya", tj. ci, co główne role grali — nie łatwo da się usunąć, i kwestya czy byłoby to użytecznem. Ale wyborcy o tem pamiętać powinni i pewnie pamiętać będą — że najgorszym w życiu publicznem żywiołem, najszkodliwszym czynnikiem jest bezmyślność, brak samoistności; są owi satelici, którzy koło pewnej gwiazdy niewolniczo się obracają. Tych zastąpić „nowymi", samodzielnymi, mającymi swoją myśl, a w razie potrzeby — swój czyn, a przestaniemy narzekać na bezpłodność prac sejmowych.

Peszteński korespondent do *Kuryera Pozn.* pisze:

„Między naszymi delegatami panuje trochę niezadowolenie z p. Grocholskiego. W sprawie przeprowadzanych właśnie reform w armii wydawało się niektórym delegatom naszym rzeczą właściwą, żeby delegacya polska zaznaczyła zasadnicze stanowisko swe. Znając dobrze tego, który na naradzie delegacyi naszej żądał takiego wystąpienia, mogę przypuścić, że miał na myśli stanowisko aprobujące, chociaż tego wcale jeszcze nie wypowiedział. Pan Grocholski atoli stanowczo sprzeciwił się żądaniu, oświadczając, że nie można w sprawie organizacyi armii zabierać głosu ani w duchu aprobującym, ani w duchu reprobującym, bo sprawa ta należy wyłącznie do korony; mięszać się do niej w takim czy owakim duchu, znaczyłoby wkraczać w zakres praw korony; możnaby co najwięcej zadawać rządowi pytania w celu otrzymania objaśnień. Ztąd powiedziano o panu Grocholskim — zresztą nic nowego — że jest *plus impérialiste. que l'empereur*.

Rzeczywiście „nic nowego". Nawet tam, gdzie korona sama podzieliła sie władzą z reprezentacyą ludności — p. Grocholski stoi przedewszystkiem na straży jakoby narażonych prerogatyw korony. Ale dodać należy, że nie on sam jest „bardziej cesarski od cesarza" — ale że niestety większość delegacyi jest taka sama. Kiedy n. p. u schyłku sesyi, w maju, była mowa o tem, żeby się upomnieć o przyspieszenie budowy małych linij kolejowych w Galicyi zachodniej, przytykających do kolei transwersalnej, powiedział w Kole jeden z oponentów: „Gdybym zresztą wiedział, że korona tego pragnie!"

Z bardzo poważnej strony otrzymujemy następujące pismo:

Większa część niezawisłych dzienników galicyjskich, żywo zajęła się broszurą która pod tytułem „Stronnictwa w Radzie państwa i polityka Koła Polskiego" ostatniemi czasy pojawiła się.

Ocena tej pracy jest w ogólności dość przychylna — podniesiono tylko z niektórych stron zarzut — iż autor zaniedbał skreślić wyraźnie program polityczny — według którego postępować nam wypada.

Zarzut ten zdaje nam się niewłaściwym.

Autor wyraźnie oświadcza, iż zamiarem jego jest zcharakteryzowanie pojedynczych stronnictw, ich celów i dążności, z których wysnućby można wskazówki dalszego działania, właśnie więc dlatego programu ściśle nie stawia, tem bardziej, że według jego zdania w Radzie państwa — nie istnieją stronnictwa polityczne w ścisłem znaczeniu tego słowa — ile że tam ścierają się tylko grupy pojedynczych narodowości — walczących o prawa narodowej odrębności.

Autor ile nam się zdaje należy do tak zwanej mniejszości Koła polskiego — *c'est la fronde* naszej delegacyi — a tej zarzutu bezprogramowości czynić nie można — bo ona przez usta posła Hausnera na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa odbytem dnia 18 czerwca 1879, program taki ogłosiła i tegoż trzyma się dotychczas. Słusznie zatem autor powtórzenie takiego programu uważać mógł za niepotrzebne i niewskazane.

Broszura ta zawiera jedną ważną wskazówkę, której tylko *Gazeta Narodowa* z lekka dotknęła — reszta zaś dzienników zupełnem pominęła milczeniem.

Mniemamy, że według zdania autora program ściśle polityczny powinien być uzupełniony programem, że tak powiemy, taktycznym.

Pierwszy, to jest program polityczny ogłasza zasady, którymi stronnictwo polityczne kierować się myśli — program zaś taktyczny wskazuje środki — którymi te zasady mają być w życie wprowadzone.

Takim środkiem według zdania autora jest porozumienie się mniejszości — co do głosowania lub też niegłosowania w pewnych wypadkach i w pewnych sprawach — w celu wywierania presyi tak na rząd jak też i większość Koła polskiego — by pewne *desideria* kraju skutecznie wobec rządu popierać — i tym sposobem życzeniom kraju zadośćuczynić.

Otóż zdaniem naszem jest tu pytanie nader ważne i dobrzeby było — ażeby ludzie kompetentni — a mianowicie dziennikarstwo nad rozwiązaniem tego pytania zastanowili się — bo jak słusznie uważa *Reforma*, — że zalecona przez autora „wolna ręka" bez programu politycznego nic nie pomoże — tak z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, iż najlepszy program — bez „wolnej ręki" jest także bezskutecznym, bo co mogą zdziałać najwznioślejsze zasady, — jeżeli ścisły sojusz z innymi klubami prawicy — przeprowadzeniu tych zasad stawia zapory nie do przełamania.

Nad tem pytaniem według zdania naszego — wartoby się zastanowić.

Korespondencya „Reformy"

***Wiedeń,** 9 listopada.*

(Wybór w dzielnicy Jozefsztad. — Nowy zwrot stronnictwa klerykalnego).

(C.) Kilka dni temu doniosłem wam, że wybór dr. Kronawettera stał się wątpliwym, że jednak wobec tradycyjnej obojętności wyborców wiedeńskich, trudno naprzód obliczyć, jaki będzie rezultat wyboru. Dziś starają się dzienniki tutejsze przedstawić ten wybór jako fakt polityczny znacznej doniosłości. Dzienniki opozycyjne tryumfują z upadku zaciętego wroga i oskarzyciela lewicy. Dzienniki sprzyjające rządowi chełpią się tem, że nawet w tej demokratycznej dzielnicy stołecznego miasta oświadczyła się tak wielka liczba głosów przeciw kandydatowi parlamentarnej opozycyi. Tymczasem obliczenie głosów w tem nas tylko utwierdza przekonaniu, że ludność wiedeńska nie ma politycznego zmysłu. Pomimo ożywionej agitacyi w mieście, gdzie oddanie głosu z najmniejszym nie jest połączone trudem, trzecia część wyborców nie pojawiła się wcale w salach wyborczych. Lewica nie ma powodu do tryumfalnych hymnów. Jej kandydat otrzymał tylko 29 głosów więcej, niż dr. Kronawetter. Rząd ani się cieszyć, ani martwić nie może, bo żaden z trzech kandydatów, na których głosy padały, nie należy do stronnictwa rządowego. Rzeczą jest niezaprzeczoną, że niedawne zajścia z życia prywatnego, które byłego posła powołały przed kratki sądowe, odstręczyły wielu wyborców od niego. Kto zna fanfaronadę wiedeńczyków i owo hasło: *nur nobel!* ten łatwo to zrozumie. Niedorzeczne zbiegowiska na Lerchenfeldzie także wpłynęły na usposobienie mieszczaństwa. Głośny i wytrwały rzecznik klasy robotniczej nie był dla właścicieli domów, sklepów i warsztatów miłym kandydatem, w chwili, gdy ci, których on się mienił zastępcą, nie wiedząc sami o co wyprawiają na przedmieściu hałasy i biją się z policyą i z wojskiem. Wybór więc wczorajszy małego jest znaczenia pod względem politycznym.

Ważniejszym zdaje się być nowy zwrot stronnictwa klerykalnego. Przed otwarciem sesyi delegacyjnej hr. Falkenhayn, brat ministra, a członek komitetu prawicy w Izbie wyższej, rozesłał do delegatów swego stronnictwa wezwanie na poufną przedwstępną naradę. Dr. Lienbacher odpisał na to wezwanie, że nie należąc do ściślejszego związku stronnictwa, nie będzie uczestniczyć w owej naradzie. Ta odpowiedź wskazywała, że w łonie tej politycznej frakcyi, której obok ks. Lichsteina przewodniczy dr. Lienbacher, zaszło coś, o czem publiczność nie wie. Przypuszczenie to zdawało się tem więcej uprawnionem, gdy uznany naczelnik prawicy hr. Hohenwart, w ostatnich dniach przed otwarciem delegacyi zdecydował się nie pojechać do Pesztu, podając jako powód, że chce przypilnować prac owej komisyi oszczędnościowej, która przez całe lato nic nie robiła, i która prawdopodobnie nigdy nic nie zrobi. Teraz dopiero pokazuje się, że stronnictwo klerykalne zamierza wystąpić z prawicy i odrębne w parlamencie zająć stanowisko. Już w ciągu przeszłej sesyi Rady państwa można było uważać, że stronnictwu temu bywało ciasno w sojuszu czterech klubów większości. Kluby czeski i polski powodowały się prawie wyłącznie względami na interesa narodowe. Dla nich wszystkie inne kwestye stały w drugim rzędzie. Do pewnego stopnia można to także powiedzieć o klubie hr. Hohenwarta. Główną jego siłę stanowili po ustąpieniu frakcyi Liechtensteina Słowieńcy i Bukowińczycy, tudzież kilku Sławian dalmatyńskich. Ich także łączyła nie zasada politycznego konserwatyzmu, ale obawa i wstręt do hegemonii niemieckiej. Zasadą więc naczelną, ogniwem żywotnem, kojarzącem owe trzy kluby w jedno zwarte stronnictwo, była idea swobodnego rozwoju i równego uprawnienia narodowości.

W programie klubu Lichtensteina zajmowała ta idea bardo podrzędne stanowisko. Na pierwszym planie stały tam dążności konfessyjne, i ultra-konserwatywne jeśli nie reakcyjne.

Dodatniego przeto łącznika między tą frakcyą a tamtemi trzema klubami nie było. Tylko walka z lewicą, tylko negacya centralizmu upstrzonego strzępkami liberalnych zasad, skupiała wszystkie odłamy prawicy pod jednym sztandarem. Ale na samej tylko negacyi niepodobna trwałej wznieść budowy. Klub Lichtensteina czuł się zbyt często krępowanym przez swych parlamentarnych sprzymierzeńców. Wzajemne porozumienie coraz się trudniejszem stawało, a jeśli już dotychczas przyjaźń polityczna nie została zerwaną, to zasługa jest raczej ks. Alfreda Lichtensteina niż p. Lienbachera. Ten ostatni ku końcu przeszłorocznej sesyi nie krył się z tem, że mu coraz trudniej, jako Niemcowi, popierać dążności wymierzone przeciw przewadze niemieckiej, zwłaszcza gdy na energiczne popieranie ze strony sprzymierzeńców właściwych jego stronnictwa zasad i zamiarów coraz trudniej mu liczyć. Niedziw więc, że teraz, kiedy sesya parlamentarna ma się na nowo rozpocząć, w pismach tego stronnictwa pojawiła się zapowiedź, iż stronnictwo na własną rękę działać będzie, przybrawszy do dawnego sztandaru konserwatyzmu barwę nową narodowości niemieckiej. Zwrot taki będzie szczery i dobrze obmyślany — wywrze ogromny wpływ na stosunek stronnictw w izbie poselskiej. Pod pewnym względem prawica odetchnie, bo klerykalizm klubu Lichtensteina ciążył na niej zawsze, jak zmora. Będzie ona swobodniejszą w swych ruchach. Jej właściwe znamię, obrona uciskanych narodowości, uwidoczni się wyraźniej. Ale ubytek dwudziestu głosów nakaże jej wielką w postępowaniu przezorność, a mogą się częściej niż dotychczas wydarzać wypadki, w których utrzymanie przewagi parlamentarnej będzie tylko od przypadkowych zależeć okoliczności.

Głos rosyjski o katedrze literatury polskiej w Warszawie.

W *Ruskim Kuryerze* znajdujemy korespondencyę z Warszawy w głośnej sprawie obsadzenia katedry literatury polskiej przy tamtejszym uniwersytecie. Jak zawsze tak i tym razem, zajął *Ruskij Kuryer* inne stanowisko niż reszta jego dziennikarskich kolegów. Zdaje się nawet, że uczciwe to pismo rosyjskie całą przyznaje słuszność głosom, potępiającym zamiar czy stanowczą decyzyę p. Wierzbowskiego. Względy cenzuralne nie pozwoliły zapewne wprost wypowiedzieć przekonania swego — ale przebija się ono z poza pewnych dyplomatycznie użytych osłonek. Warto też poznać tę korespondencyę w głównych jej punktach, „Katedra literatury polskiej otworzona została — powiada znacząco *Kuryer* — w epoce, gdy wpływy pogodzenia się, krążyły także w atmosferze warszawskiej. Przypuszczano, że historya literatury polskiej czytaną będzie dla studentów wszystkich fakultetów,

---

JAN CKOWSKI.

Opowiadanie historyi nie obce.

9) **T. T. JEŻA.**

Ciąg dalszy.

Następnie jegomość od biurka do Jana się zwrócił, i wręczywszy mu kartkę z pieczęcią i numerem, poinformował go co do sposobu dostania się na Węgry, wskazując mu Bardyów, jako pierwszy dla ochotników punkt zborny.

— Toć ty pojedziesz z nami… — odezwał się do niego Mróz. — Zbieramy się kompanią… Jest nas już dziesięciu, a potrzeba dwunastu na to, ażeby furę żydowską do Przemyśla nająć. Z Przemyśla powiozą nas dalej górale… Brak nam jeszcze jednego.

Jeden ów znalazł się, zanim z lokalu komitetu wyszli. Był to przez jakiegoś młodego człowieka przyprowadzony żołnierz austryacki, chłop tęgi, zdrów, niestary, mimo że już szpakowacizną zlekka okryty, ale domagający się pieniędzy na podróż. Komitet żadnemi na ten cel nie rozporządał funduszami.

— Jakże to więc będzie?.. — zareklamował ochotnik. — Nie mam o czem przejechać świata tyle.. Hej! toć to drogi kawał…

— Cóż ja na to poradzę!.. — odparł kapitan. — Zostań…

— Zostać, kiedy tam Niemców tłuc mają?.. Nie!.. Piechotą pójdę…

— Pojedziesz z nami… — rzekł do niego Jan. — Będziesz dwunastym…

— A któż zapłaci za mnie?..

— Ja zapłacę…

— O! dziękuję… O! dziękuję… — i do nóg się kłaniał.

Nazajutrz wyjeżdżała ze Lwowa bryka żydowska, wioząca wojowników przyszłych dwunastu. Towarzystwo składało się z ludzi młodych z klas społeczeństwa rozmaitych. Synów księży ruskich, alumnów z seminaryum duchownego, było trzech, aptekarczyk jeden, jeden fortepianista, który później na wirtuoza i kompozytora wyszedł, reszta akademicy. Do akademików i Mróz należał. Każdy miał pakuneczek do wzięcia pod pachę. Jeden oznajmił, że wiezie materyały eksplodujące, a mianowicie race, a to w celu „pokazania Niemcom".

Podróż odbyła się pomyślnie i wesoło. Ochotnicy przejeżdżali przez Przemyśl i Gorlice. Z Przemyśla do granicy odwieźli ich górale dwoma wozami i ciż górale dali im przewodnika do przeprowadzenia przez linię graniczną. Odbyło się to bez przeszkody najmniejszej. Jak skoro przewodnik oznajmił im, że się na gruncie węgierskim znajdują, natychmiast ten, co race wiózł, począł takowe zapalać i puszczać, wydając okrzyki!

— *Eljen a sabaczak!*

— Oto dla Niemców… — powiadał.

Działo się to w nocy. Race, w powietrzu się wznosząc, oświecały las, przez który prowadziła droga, mimo karczmy, oddalonej od granicy o kilometrów parę. W karczmie tej ochotnicy nasi na noc się zatrzymali.

— Panowie Polacy… — powitał ich żyd. — Nu, tu już panowie Polacy są… nocują… A wczoraj byli inni, a pozawczoraj znów inni… Panowie Polacy idą, jadą… nuu… Nigdy jeszcze tak nie było…

— Idziemy na wojnę… na Niemca… — odezwał się któryś.

— Nu… ja to wiem… Niech Pan Bóg szczęści.

W karczmie izba gościnna znajdowała się jedna tylko i tę zabrali dwaj ichmoście jacyś, którzy się ze środka zamknęli i puszczać nikogo nie chcieli. Jechali oni bryczką własną. W izbie szynkowej spało na sianie osób dziesiątek. Ci się pobudzili. Żyd siana więcej przyniósł i podróżni nasi spędzili noc wygodnie.

Nocleg następny wypadł w Bardyowie. Tam na spotkanie ochotników, przybywających w liczbie osób dwudziestu kilku, wyszedł burmistrz i rozdał im kwatery; obywatele wyprawili dla nich wieczerzę, przy której spijano toasty na cześć Polski i Węgier. W ciągu wieczerzy zjawiło się kobiet kilka. Były to zamieszkałe w Bardyowie Polki. Przyniosły one, przez nie uszyty, sztandar dla legionu, sztandar amarantowy, z orłem białym, ale bez drzewca. Dar ów poruszył wieczerzających do głębi duszy. Okrzyki *„eljen!"* rozległy się w sali; łzy z oczów płynęły. Nasz Jan spłakał się, jak bóbr.

W Bardiowie nie miano forszpanów, dla posłania robotników dalej. Poszli więc piechotą do Preszowa, gdzie znów gościnne oczekiwało ich przyjęcie i gdzie zastali dowódzcę oddziału, mającego prowadzić ich do Pesztu. Oddział liczył już głów 160 mniej więcej. Dowódca ochotników spisał, na sekcye podzielił, podoficerów tymczasowy[illegible] powyznaczał; sformowała się kompania, do [illegible] się znalazł. Urząd miejscowy wyp[illegible] żołd za dni pięć. Były to pie[illegible] jakie się Janowi do rąk dostały. Forszp[illegible] dano; pojechali pod przewodnictwem kapi[illegible] człowieka młodego, mimo że oficera z r. 18[illegible] który wobec władz węgierskich zastępował odd[illegible].

Jan znajdow[illegible] w stanie roztargnienia ustawicznego, powó[illegible]go łatwym jest do zrozumienia. Na każ[illegible]oku spotykał rzeczy nowe, które uwagę jeg[illegible]eustającem utrzymywały natężeniu. Jazda w[illegible] idącemi kłusem jak konie, fizyognomia [illegible]rębna, ludzie obcy, gościnność węgier[illegible]stko to na wieśniaka Ukraińca silne w[illegible] wrażenie. Podróż go zmęczyła trochę. [illegible]li nareszcie do stolicy Węgier; na rogatce spotkał ich urzędnik, który oddział po drodze zwiększony, odprowadził do koszar, znanych *Drei Hasen-Kaserne*.

W koszarach tych, w przeciągu dni paru, zgromadziło się około trzysta głów ochotników.

Byli to ochotnicy. Sprowadzała ich wola własna i wola ta uwzględnioną być musiała w organizacyi legionu. Wszczęły się narady i sejmiki. Z rządem porozumiewał się Wysocki, który z czynności swoich przed zgromadzonymi w koszarach, sprawę zdawał. Przybył też i Bem z Wiednia. Pominiemy jednak działalność jednego i drugiego; opowiadanie o takowej rozszerzyłoby niezmiernie opowiadanie o losach Jana; powiemy jeno, żegdy się wytoczyła kwestya zamianowania naczelnika legionu, rozstrzygnięcie kwestyi tej, rząd węgierski zdał na ochotników, i ci jednogłośnie Józefa Wysockiego wodzem obrali, zdając na niego wszelkie organizacyi tyczące się szczegóły. Wysocki, zamianowany przez rząd majorem, sformował batalion piechoty z dwóch złożony kompanij, na czele których stanęli K. Matczyński i Ignacy Czernik. Obmustrowanie, umundurowanie i uzbrojenie z wielkim poszło pośpiechem. We dwa niespełna tygodnie po wybraniu wodza, legion w białych z amarantowemi obszlagami tunikach, w czerwonych rogatywkach, w czarnych lederwerkach, pod bronią, przechodził przez Budę i przez Peszt, zmierzając do muzeum, gdzie odbyła się ceremonia poświęcenia przez prymasa Węgier sztandaru legionu polskiego. Ludność cała dwój — jedynej stolicy na ulice wyległa; okrzykom *elien a Lengyel!* końca nie było: w okolicach muzeum z dachów przypatrywano się batalionowi, który wyglądał świetnie, mieniąc się barwami białą i czerwoną i składając się z młodzieży, zrodzonej na żołnierzy. Śród młodzieży tej, Ukrainiec nasz nie ginął.

Nazajutrz po ceremonii, legion w marsz ruszył, z przeznaczeniem do Aradu.

Arad — miasto znajdowało się z rękach Węgrów; w Aradzie — twierdzy zamknęli się Austryacy. Węgrzy twierdzę zdobyć usiłowali i w celu tym, jak tylko się legion pojawił, natychmiast takowy do szturmu posłali. Miał to być podchwyt nocny, wykonany za pomocą składających się z czterech kompanij Szeklerów i dwóch legionów wojsk regularnych, i liczących tysięcy kilka landszturmu wojsk nieregularnych. Podchwyt się nie powiódł. Odwrót z pod szańców nastąpił o świtaniu. — Legion, który się był do rowów dostał, cofał się w porządku pod chłostą ognia najprzód karabinowego, następnie działowego, ciskającego kartacze i kule. Ukrainiec się spróbował. — Nie sprawiło to na niego wrażenia olbrzymiego. Gwizdanie kul i szum kartaczów przyjmował spokojnie, głową nie chylał, oczów szeroko nie otwierał, w szeregu szedł pospieszając na równi z innymi. Żołnierz się z niego zapowiedział dobry.

Po nieudałym tym szturmie nastąpiła blokada, która zajęła cały grudzień, cały styczeń i luty cały. Blokada byłaby się może Janowi znudziła, gdyby w piechocie pozostawał. Jakby celem uczynienia zadość życzeniom jego, sformowano szwadron ułanów. Jan się wnet do jazdy podał. Koń i mundur zajęły go i ucieszyły wielce. — Ukrainiec, w żywiole swoim się znalazł i często powtarzał sobie:

— O! teraz… teraz…

Tyczyło się to — jak się domyślić łatwo — panny Anieli.

Jednem z pragnień jego najgorętszych było dostanie się do domu jak najrychlejsze.

(C. d. n.)

jak np. czyta się obecnie język rosyjski, lub jak temu dwa lata zgodnie z życzeniem studentów czytany był czeski. Dziś zaś — literatura polska wykładaną będzie tylko dla studentów III. i IV. kursów sławiańskiego i historycznego oddziałów filologicznego fakultetu. W oddziale klasycznym literatury polskiej nie będzie, chociaż — robi gazeta słuszną uwagę — czyta się na nim literaturę rosyjską i język litewski, t. j. przedmioty, które również nic wspólnego z klasycyzmem nie mają".

Następnie wymieniając znane ubliżające warunki, pod jakiemi pozwolono dr. Chmielowskiemu wykładać literaturę polską, powiada *Ruskij Kuryer*, że „rozumie się wobec tego katedry przyjąć on nie mógł". Co zaś do zamiarów p. Wierzbowskiego," trzeba mu się tylko dziwić, gdyż specyalnością jego jest — historya. W dalszym ciąhu pisze *Kuryer*, iż jak słychać, w razie gdy p. Wierzbowski zrzeknie się katedry, zamierzony jest podział wykładu między słynną dwójkę warszawską pp. Makuszewa i Budiłowicza, których godną uwagi podaje charakterystykę. „Dwaj ci mężowie — powiada — w prawdzie nic zgoła o literaturze polskiej nie napisali, i jeden jest historykiem a drugi wykłada język cerkiewno-sławiański, ale zato są obaj — patryotami aksakowskiego kroju. P. Makuszew należy nawet do współpracowników *Rusi*, a p. Budiłowicz więcej jest znany ze swej działalności w sprawie rusyfikacyi polskiego kraju, niż z prac uczonych. Łatwo pojąć jaki pogląd mają ci panowie na literaturę polską. Wobec takiego stanu rzeczy coraz częściej i częściej podnoszą się w społeczeństwie i w pośród studentów głosy, że lepiej aby literatura polska wcale nie była czytana w uniwersytecie warszawskim, niż ma być wykładana w podobnym duchu W ogóle — kończy *Kuryer* uwagą, tyczącą się gospodarki p. Apuchtina — porządek na uniwersytecie tutejszym panuje nader zajmujący·"

Uczciwy ten głos *Rus. Kuryera* zasługuje na szczery poklask.

Sprawy krajowe.

Ze Złoczowskiego, 8 listopada.

W Nrze 252 *Reformy*, korespondent z Sambora donosząc o wyborze pana Bolesława Augustynowicza, członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i o „żwawej agitacyi" rozwiniętej przy tej sposobności, dodaje, że opowiadano sobie „na ucho", że dyrekcya Towarzystwa bardzo sobie nie życzyła tego wyboru i że użyła w Złoczowie, gdzie p. Augustynowicz także kandydował różnych sposobów, aby tam nie przeszedł, — że w Złoczowie się udało, ale samborskiego szlachcica nie zjeść w kaszy".

Daje więc do poznania szanowny korespondent z samborskiego, że między dyrekcyą Towarzystwa krakowskiego a p. Augustynowiczem, musiały zajść nieporozumienia, gdyż ta tylko okoliczność mogłaby wytłómaczyć, chociaż nie usprawiedliwić agitacyę dyrekcyi przeciw wyborowi p. Augustynowicza.

Od lat dwunastu jest p. Augustynowicz członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a w ciągu tego długiego czasu jego urzędowania o nieporozumieniach między nim a dyrekcyą, nie tylko szersza publiczność, ale nikt z członków Rady nadzorczej nic nie słyszał i z tej prostej przyczyny słyszeć nie mógł, bo ich wcale nie było.

Każdy, kogo sprawy krajowe obchodzą, wie o tem dobrze, że między członkami Rady nadzorczej a dyrekcyą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń panuje harmonia opierająca się na zaufaniu Rady do dyrekcyi, gdyż w skład ostatniej wchodzą ludzie, którzy stojąc na czele instytucyi, od chwili jej powstania umiejętnem prowadzeniem i wytrwałą pracą rozwinęli ją do olbrzymich rozmiarów i wywalczyli dla niej pierwszorzędne nie tylko w kraju, ale i w Austryi stanowisko, a nadto dla jej klientów i całego kraju tyle korzyści.

Zdaje się nam tedy, że położenie dyrekcyi musi być zanadto silne, aby jej zależało na tem, na kogo padnie wybór do Rady nadzorczej i nie przypuszczamy, aby dyrekcya kiedykolwiek agitowała przeciw lub za jakimkolwiek wyborem do Rady nadzorczej. Z całą wszakże stanowczością zaprotestować musimy przeciw twierdzeniu szanownego korespondenta, jakoby dyrekcya przeciw panu Augustynowiczowi u nas agitowała, a tembardziej, jakoby ta rzekoma agitacya była przyczyną, iż wybór p. Augustynowicza członkiem Rady nie przyszedł do skutku.

Oświadczyć bowiem musimy szanownemu korespondentowi, że u nas ani żadne „opowiadania na ucho", ani też nawet jawne agitacye nie popłacają, przez kogokolwiek one byłyby orzeczone. Mamy własne zdanie, a nie potrzebujemy się tłómaczyć, dla czego za kim względnie przeciw komu głosujemy, gdyż do tego nie mamy obowiązku. Przekonanie nasze do nas należy i dopuścić nie możemy, aby ktoś podsuwał naszemu działaniu tak poziomą pobudkę, jak serwilizm w obec dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Szanujemy cudze przekonanie, ale żądamy w tym względzie wzajemności. Gdyby szanowny korespondent samborski wyznawał tę zasadę, nie byłby głosił tryumfu swych sąsiadów na koszt szlachty z złoczowskiego. *Suum cuique.*

(Korespondentom z prowincyi musimy zostawić pewną swobodę — to też nie raz zdarzyć się może, iż nie tylko zapatrywania ich ścierać się będą, ale i twierdzenia o faktach nie będą zgodne. Chętnie wierzymy, że to, co szanownemu. a bardzo wiarogodnemu naszemu korespondentowi z samborskiego powiedziano „na ucho", było mylne — bo on przecież także podał to nie jako fakt, lecz jako zwykłe *on dit*. Ale niemniej szanowny korespondent ze złoczowskiego idzie znów za daleko — gdy w takiem *on dit* upatruje jakieś ubliżenie czy to dyrekcyi, czy też obywatelstwu złoczowskiemu do tego stopnia, że aż od „serwilizmu" się broni. Nie potrzeba koniecznie serwilisty, aby uledz wpływowi jakiemu, zwłaszcza, jeżeli to wpływ współobywateli. O „serwilizm" nikogo nie obwinił korespondent samborski. *Prz. Red.)*

Z powodu uchwały sejmowej, wzywającej rząd do utworzenia osobnego zarządu dla galicyskich kolei państwowych lub w zarządzie państwa zostających — zamieścił wczoraj *Czas* nadesłany mu „z rąk kompetentnych" artykuł, w którym uchwale tej zarzuca, że niedokładną jest i przedwczesną. A to z tego powodu, że po pierwsze nie obejmuje ona wezwania do rządu, aby równocześnie objął we własny zarząd kolej węgiersko-galicyjską, bez czego wykonanie rezolucyi jest niemożliwem — powtóre, że objęcie zarządu tej kolei jest możliwem dopiero po wybudowaniu kolei transwersalnej, co uchwałę tę czyni przedwczesną — po trzecie, że organizacya, jaką rząd nadał zarządowi zachodniej grupy kolei państwowych, jest wadliwą, zatem nie należało żądać takiej organizacyi bez zmiany. Sądzimy jednak, że zarzuty te bynajmniej nie umniejszają wartości sejmowej uchwały, która — nawiasem mówiąc — zapadła wskutek wniosku posła Merunowicza, a nie Romanowicza, jak autor artykułu *Czasu* mylnie twierdzi. Bo skoro jak z doświadczenia wiemy, u nas latami całemi kołatać trzeba, zanim się coś dla kraju uzyska, to o przedwczesnem wezwaniu rządu do zrobienia rzeczy niewątpliwie użytecznej nie może chyba być mowy. Tego roku myśl poruszona, dobrze żeby choć za dwa lata wykonaną była. Gdyby poseł Merunowicz ze swym wnioskiem, a Sejm ze swą uchwałą był czekał, aż linia transwersalna ukończoną będzie — to wykonanie rezolucyi nastąpiłoby znacznie później, aniżeli po wczesnem zwróceniu uwagi rządu na tę sprawę nastąpić może. Zaś co do tego, że organizacya zarządu grupy zachodniej kolei państwowych jest wadliwą, o tem wiedział i wnioskodawca, i komisya kolejowa i Sejm. Jednakowoż są to kwestye tak specyalne, że przy zasadniczej rezolucyi nie można ich było poruszać, tem bardziej, gdy dzisiaj nie możnaby jeszcze z całą stanowczością powiedzieć, jakie zmiany byłyby pożądane. Zanim rezolucya będzie mogła być wykonaną, doświadczenie pouczy należycie pod tym względem, a Sejm znajdzie jeszcze sposobność wypowiedzenia swej opinii.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 listopada.

Nar. Listy zamieszczają w ostatnim numerze obszerny artykuł, poświęcony stosunkom polsko-czeskim, a tchnący przedewszystkiem szczerością, za którą serdeczne należy im się uznanie. Zaznaczywszy, że w stosunkach między Polakami a Czechami powinno obowiązywać: „co na sercu, to w ustach" — odpowiada *Gaz. Nar.* na jej rzeczywiście niesprawiedliwy i nieco brutalny zarzut, iż Czesi spodziewają się oswobodzenia od kozackiej szabli. „Ku odzyskaniu narodowych i politycznych praw narodu czeskiego — póki jesteśmy w Austryi, uważamy nasze własne siły jako dostateczne". Kiedy Polacy porwali się do zapasów z Rosyą ku odzyskaniu swej swobody — całe młode pokolenie czeskie stanęło ze swemi sympatyami po stronie polskiej, synowie nasi wojowali razem z Polakami po równinach polskich, a przybywający do nas Polacy znaleźli tu przyjacielski przytułek. Był to bój za swobodę sławiańskiego narodu — więc sympatye nasze musiały być po jego stronie. Z tych sympatyj nie chcemy się wyleczyć — ale „była u nas wtedy i nienawiść do Rosyi, nietylko do rządu, ale i dla narodu, a to była choroba, z której jużeśmy się wyleczyli". Kiedy później w naszych politycznych walkach dwukrotnie nas Polacy opuścili(?) — to się u nas podniosła niechęć do Polaków, która jednak nigdy nie urosła w nieprzyjaźń. Wtedy też i sympatye do Rosyi „i jej wielkiego narodu" wzmagały się.

Dalej wywodzą *Nar. Listy* — że Polacy nie powinni Czechom brać za złe ich sympatyj dla Rosyi, które Polakom żadnej nie przyniosły szkody — owszem, wyrobiły one Czechom pewien głos w Rosyi, a tego głosu używali oni zawsze na korzyść Polaków. Co prawda — skutków tego jakoś nie widać. Czesi — piszą *Nar. Listy*, uważają to za szczyt sławiańskiego posłannictwa Rosyi, ażeby oswobodziła swoją część Polski — a gdyby osądzenie sporu polsko-rosyjskiego było w ręku Czechów, my byśmy go bez rozdzielenia stron tak rozsądzili, jakby tego pewno najgorętsi, ale i rozważni patryoci polscy życzyć mogli.

Chcemy — powiada dalej redakcya *Nar. Listów* — w sojuszu z Polakami stać, jako równi z równymi. W spółkę z Niemcami przeciw Polakom nigdy nie wejdziemy — ale dziwią nas i przykro dotykają głosy odzywające się nieraz między Polakami, iż z sojuszu czeskiego dotąd żadnej nie odnieśli korzyści. A przecież Polacy nie mogą przytoczyć ani jednego przykładu, ażeby delegacya czeska nie była poparła ich żądań.

Nakoniec zwracają się *Nar. Listy* do sprawy wojny Austryi z Rosyą, i powtarzają swoje kilkakrotnie wypowiedziane przekonanie, że taka wojna byłaby nieszczęściem, że ani o piędź nie posunęłaby granic Austryi na północ. „Czyż Polacy nie wiedzą — gdzieby Austrya szukała owoców swego nad Rosyą zwycięstwa? Czyż oni, którzy wszystko słyszą, nie słyszeliby znanej historyi o pewnej karcie ziem nadbałkańskich, i o czerwonej linii na niej, wskazującej drogę do Saloniki? Karta ta wisi na niezmiernie ważnem miejscu. Dlatego też sądzimy, że naszym oporem przeciw wojnie z Rosyą popieramy tylko prawdziwy interes samych Polaków".

Poprzestajemy dziś na samem streszczeniu tego artykułu — do którego jeszcze powrócimy.

Ponieważ Czesi swoich praw dzielnie i z powodzeniem bronią, i Niemcom co dzień więcej ziemi z pod nóg ubywa, chwytają się ostatni najdziwaczniejszych środków obrony, często nawet śmiesznych. Tak założyli w Libercu (Reichenberg) towarzystwo dla przyjmowania „*rein deutscher*" uczniów i służby, które równocześnie ogłosiło, że każdy Niemiec, który przyjmie czeskiego ucznia, parobka lub kucharkę, dopuszcza się zdrady matki Germanii. W Trutnowie (Trautenau) wskutek wskazówki rady miejskiej postanowili niemieccy handlarze żywności Czechów wygłodzić, a we Warnsdorfie tworzy się właśnie stowarzyszenie do wypędzenia czeskich robotników i robotnic z licznych fabryk całej okolicy, i zastąpienia ich Niemcami z bliskiej Saksonii. W Litomierzycach wpadli nareszcie na pomyśł, aby w czeskich wsiach na granicy językowej kupować realności od Czechów i sprzedawać Niemcom; dalej sprowadzać niemieckie dziewczęta, któreby wychodziły za synów czeskich rolników, i potem całą rodzinę zgermanizowały. Warnsdorfski dziennik *Abwehr* (Obrona) wzywa Niemców, ażeby nie kupowali kartek korespondencyjnych, na których jest obok niemieckiego także tekst czeski, i odgraża się poczmistrzom „boykotyzowaniem", jeżeli nie pieczątkach będą mieć także czeski napis. Zaś pewnemu praskiemu spedytorowi wyrażają swą „cichą pogardę" z powodu, że ma na liście frachtowym obok niemieckiego także tekst czeski.

Oto naród myślicieli, który chlubi się swem dawnem hasłem: „rówe prawo dla wszystkich". Gdzież ono?

Cholera ante portas! Znakomity hygienista Paweł Boerner w Berlinie przypomina znowu niebezpieczeństwo, które grozi Europie od cholery. Ze wszystkich też stron dochodzą alarmujące głosy. Na południowym wschodzie Azyi i w Indyach wschodnich cholera nie ustała. Anglia nie chcąc utrudniać sobie przewozu ludzi i rzeczy z Indyi dla celów wojennych w Egipcie, oficyalnie zaprzeczała lub starała się zatuszować niebezpieczeństwo. Główne niebezpieczeństwo i znane gniazdo zarazy, pielgrzymka do Mekki, gdzie ze wszystkich krańców mohametańskiego świata krocie tysięcy ludzi się zbiera, a wracając zarazę rozwleka, w tym roku zmniejszyło się nieco, przez to, że wojna egipska powstrzymała nieco pielgrzymów. Ta pociecha była jednak płonną. Cholera jest w Mecce i w Dżedda, i rozciąga się wzdłuż Czerwonego morza. Już w jesieni r. 1881 przedłożył znany epidemiolog francuski Proust sprawozdanie. Faktem było, że pielgrzymski statek „Hesperia" z 500 pielgrzymami z Bombay do Aden miał jeden wypadek cholery, lecz w Aden w kwarantannie umarło na zarazę 14 osób. Rząd francuski przez generalnego inspektora służby zdrowia dra Fauvel remonstrował w Londynie ale bezskutecznie. Dziś nadchodzi czas powrotu pielgrzymów z Mekki, którzy rozwleką zarazę po Egipcie i Śródziemnem morzu i ztąd musi dojść do Europy. Z Marokko, gdzie służba zdrowia nie egzystuje, nie minie zaraza Hiszpanii. Nareszcie odezwał się pierwszy organ medyczny w Londynie i zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo. Ale nam grozi niebezpieczeństwo z Bułgaryi i Rumunii. Dr. Bradel z Bułgaryi donosi, że pomimo nielicznych Turków, wielu pojechało do Mekki i niebawem wrócą: taki powrót ma być straszny zwykle. Nadchodzące paki z przechodzoną odzieżą mają tak cuchnąć, że nikt ich otworzyć nie ma odwagi. Zaś z Rumunii woła dr. Feliks, żeby na gwałt stworzyć międzynarodową komisyę przeciw zarazie. Zważywszy, że egoizm Anglii czynił wszystkie usiłowania i nawoływania bezskutecznemi, nie pozostaje nic innego, jak tylko żeby inne państwa, bardziej wystawione na niebezpieczeństwo podjęły inicyatywę.

Berliński dr. Boerner domaga się międzynarodowej komisyi dla badania epidemij i środków zwalczenia tychże. Tymczasem trzeba bronić Europy, nie zważając na egoistyczne interesa Anglii, przynajmniej czy to przez kwarantannę, czy też przez zaleconą przez wiedeńską międzynarodową konferencyę, inspekcyą towarów i osób, pochodzących z zarażonych miejsc, ażeby przeszkodzić rozwlekanu epidemii cholery, zwłaszcza z Egiptu do Europy.

Sejm pruski ma otworzyć cesarz Wilhelm osobiście, mową tronową, jeśli lekarze w ostatniej chwili pozwolą na taki wysiłek stania, mówienia i wzruszenia dla sędziwego monarchy. — Podróż ministra Puttkamera do Warcina, do ks. Bismarcka ma być w związku z ułożeniem mowy tronowej. Chociażby jednak lekarze nie zezwolili na narażanie się cesarza w zimnej „białej sali" orędzie cesarza bedzie mieć formę osobistej królewskiej mowy tronowej.

Broszura, o której pisaliśmy nie dawno na tem miejscu, a która wyszła niedawno w Berlinie, pt.: *Ansichten des deutschen Parlamentarismus*, stawiająca najsmutniejszy horoskop parlamentaryzmowi w ogóle a niemieckiemu wszczególe, ma pochodzić z najbliższego otoczenia ks. Bismarcka i pełna jest apostrof, które wyglądają jak echo zwykłych opinij kanclerza, a nawet przypominają jego *Kraftausdrücke*. Parlamentaryzm jest komedyą omyłek, „łańcuchem złożonym ze samych kłamliwych fikcyj", cała technika parlamentaryzmu jest od A do Z nieprawdziwą i sztuczną. Całe zadanie jakie pozostaje reprezentacyi kraju, według autora broszury, jest składać hołd nieodzowności i technicznej wyższości zawodowej służby rządowej, dalej co najwyżej poprawiać ją, kontrolować, a jeśli trzeba podniecać ją lub powstrzymywać. Parlament, kończy autor, odpowie swemu zadaniu tylko wtedy, jeżeli przy koronie pozostanie prawo i władza, jakich po nad obydwoma czynnikami stojąca *vis major* potrzebuje.

Z Petersburga piszą do *Kur. Warszaw.* Senatorowie delegowani na rewizye gubernij zwrócili szczególną uwagę na stan samorządu wiejskiego. Badania ich w tym kierunku przyniosły wcale niezadawalniające rezultaty, jak o tem przekonywa wyciąg z raportu jednego z delegowanych zamieszczony w dziennikach: Samorząd włościański z bardzo nielicznemi wyjątkami znajduje się wszędzie na drodze do zupełnego rozkładu. Zebrania wiejskie i gminne, stanowiące w myśl ustawy z dnia 19go lutego 1861 r. kamień węgielny samorządu wiejskiego, utraciły wszelkie znaczenie; złożone z ludzi zgromadzających się pod warunkiem ugoszczenia wódką, zebrania te są tylko narzędziem pisarza lub innych wpływowych we wsi osób do osiągania rozmaitych przeciwnych prawu celów. Włościanie się skarżą, że przy obecnych porządkach nie można przeprowadzić nic, co ma przynieść ogólny pożytek: najmu stróży, zabezpieczenia wygonów od zaorywania, naprawy dróg i t. p. W wielu wsiach doszło do tego, że bez poczęstunku oznaczoną ilością wódki zebranie nie wyda decyzyi i naodwrót za kilka wiader wódki odbiera ziemię zalegającemu w opłacie i za nizką opłatę oddaje ją w dzierżawę wyzyskiwaczowi. Zarządy gminne, których skład kollegialny istnieje tylko na papierze, zamieniły się w najniższą administracyjno-kancelaryjną instytucyę. — Działalność wójta (starszizny) i zarządu ujawnia się w osobie pisarza gminnego i jego kancelaryi złożonej z kilku pomocników. Działalność ta jest wyłącznie pisemną, co właśnie nadaje przeważne znaczenie pisarzom, jako indywiduom piśmiennym wpośród ludności pisać nieumiejącej. Sąd gmin wskutek wpływu na jego decyzye pisarzów pod pozorem tłumaczenia prawa i z powodu zakorzenionego zwyczaju ugaszczania sędziów wódką stracił także zaufanie włościan.

Do p. Aksakowa poczyna się fortuna obracać plecami. *Ruś* jego, ów zbiornik wszelkich oszczerstw, paszkwilów i denuncyacyj przeciw Polakom, z tygodniowego przekształca się na pismo dwutygodniowe. Redakcya znajduje, że forma taka jest „wygodniejsza". „O wygody, jak o gusta nie spiera się — powiadają z tej okazyi *Nowosti*. Ale znajdują się ludzie, może sceptycy, którzy przemianę tę *Rusi* tłómaczą ostudzeniem się dla niej interesu wśród publiczności". „Bezwątpienia — mówi dalej wspomniana gazeta — jeżeli istnieje wśród czytelników żywy i gorący interes dla wydawnictwa p. Aksakowa, to zarówno dla nich jak i dla tego ostatniego „wygodniej" jest wychodzić częściej. Powtarzamy jednak, iż spierać się o pojęcie "wygody" z redakcyą *Rusi* wyrzekamy się; deremnie tylko usiłuje ona dla wytłómaczenia zmniejszenia swego dowieść, jakoby częstsza konferencya z publicznością rosyjską nie była na czasie." Owszem — dodamy i my od siebie — zawsze jak wszędzie jest „na czasie", trzeba tylko zerwać z niegodziwością, bo na niej prędzej czy później poznaje się każde społeczeństwo.

Londyński *Standard* otrzymał z Gibraltaru następujące doniesienie: „Trzech kubańskich wychodźców, podejrzanych o nieprzyjazne przeciw rządowi hiszpańskiemu knowania na wyspie Kuba, przybyło tu 20 sierpnia z Tangieru na parowcu angielskim. Kiedy na żądanie policyi wykazać się nie mogli paszportami, władze angielskie odstawiły ich do granicy hiszpańskiej, pozostawiając tam dalszemu losowi. Policya hiszpańska uwiadomiona o zajściu tem, aresztowała wychodźców natychmiast. Fakt ten, pozostający w zbyt rażącej sprzeczności z zasadami liberalnego rządu angielskiego, odsłonił nie bardzo pochlebną stronę dwulicowości angielskiej. Doniesienie *Standarda* wywołało wśród likeralnych kół stolicy Anglii powszechny głos najwyższego oburzenia.

Opinia publiczna i prasa londyńska, a na jej czele *Daily News*, przypuściły gwałtowny szturm do rządu, nie szczędząc jak najostrzejszych słów nagany za naruszenie wolności schronienia, którą wobec przestępców politycznych Anglia zawsze szanowała. Rząd angielski pod pręgierzem tego publicznego oburzenia, wobec nieprzyjemnej okoliczności, iż fakt, który pozostać miał w tajemnicy, przez niewczesne doniesienie *Standardu* wyszedł na jaw, widział się zmuszonym zawezwać Hiszpanię do wydania odstawionych wychodźców. Władze hiszpańskie nadesłały jednak odpowiedź odmowną, uzasadniając ją tem, że policya hiszpańska działała na podstawie wyraźnego porozumienia się urzędów granicznych hiszpańskiego i angielskiego. Na posiedzeniu Izby gmin z dnia 7 b. m. O'Kelly i sir Ryszard Cross poruszyli sprawę tę, interpelując rząd w sposób nader żywy, o prawdziwość doniesienia *Standarda*. Dilke udzielił odpowiedzi wymijającej, twierdząc, iż kwestya nie jest jeszcze wyjaśnioną, a dopóki urzędowe nie nadejdzie sprawozdanie, kroków skutecznych w Madrycie poczynić nie można. Granville zapewniał, że gabinet nie zaniedba niczego, aby uwolnić wychodźców kubańskich, których rząd hiszpański aresztował bezprawnie, gdyż pozostawieni byli na terytoryum neutralnem.

Sprawy miejskie.

Lwów, 10 listopada.

Większą część wczorajszego posiedzenia lwowskiej Rady miejskiej, zajęły odpowiedzi na dane interpelacye, albo stawianie nowych.

W odpowiedzi na interpelacyę p. Jaegermanna w sprawie rzekomej rumacyi proboszcza i wikarych z budynku, położonego obok kościoła św. Mikołaja, oświadcza p. prezydent, co następuje: W dawnych czasach parafia św. Mikołaja należała do kościoła św. Marka, który to kościół został zburzony. Z końcem wieku zeszłego przeniesiono proboszcza i wikarych do budynku, w którym dotychczas mieszkają. Między funduszem stypendyjnym a probostwem, powstał niedawno spór o część budynku zamieszkaną przez proboszcza i wikarych przy kościele św. Mikołaja, a ponieważ w drodze ugodowej załatwionym być nie mógł, udano się na drogę sądową i Wydział krajowy przegrał sprawę awizacyjną. Wywiązała się ztąd kwestya sporna, kto jest właścicielem budynku zamieszkanego przez proboszcza? Komitet kościelny udał się do magistratu z przedstawieniem, że dach na budynku jest mocno uszkodzony i prosił o stosowne zarządzenie. Magistrat chcąc zaafirmować własność budunku na rzecz komitetu, a zarazem ochronić budynek od znaczniejszego uszkodzenia, pokrył prowizorycznie dach materyałem nieogniotrwałym i to w zastępstwie komitetu kościelnego.

P. Jaegermann interpeluje p. prezydenta w sprawie nowego domu, wybudowanego przez miasto w zastępstwie fundacyi ś. p. Duchеńskiego przy ulicy Chorążczyzny. Budowa tego domu, zdaniem interpelanta — postępuje powoli, trwa już dwa lata, a ztąd strata dla fundacyi.

P. Gołąb, jako członek komitetu budowy odpowiada, że budowa jest już skończoną i z d. 1 grudnia r. b. może być wynajętą.

P. Jaegermann nie jest zadowolony z tej odpowiedzi i uprasza p. prezydenta, o odpowiedź wyczerpującą.

Dr. Gnoiński przyrzeka dać odpowiedź na najbliższem posiedzeniu, a tymczasem uprasza pojedyncze sekcye o wybór delegatów do komisyi budżetowej, albowiem budżet na r. 1883 został już ułożony przez magistrat.

Całe dalsze posiedzenie zajęły ożywione, ale mniej interesujące rozprawy nad projektem instrukcyi dla miejskiej straży ogniowej. Projekt instrukcyi składa się z 31 paragrafów; w wypracowaniu brały udział magistrat i dwie sekcye.

Tematem rozległej dyskusyi był spór, czy straż ogniowa ma być używaną także do innych funkcyj miejskich i czy jej inspektor ma mieć odpowiedniego zastępcę czy nie? Straż ogniową ma dotychczas inspektora, który jest starszym urzędnikiem miejskim, a po nim następuje strażnik w randze młodszego woźnego. Inspektor jest więc istnym niewolnikiem; nie może ani na chwilę wydalić się z miasta, a nawet z mieszkania, bo nie ma nikogo, ktoby mógł go zastąpić. W razie równoczesnych pożarów w dwóch od siebie oddalonych miejscach, jak to np. miało miejsce w nocy z 8 na 9 b. m., inspektor nie ma się kim wyręczyć, a w razie choroby inspektora, musiałaby chyba nastąpić zupełna stagnacya w czynnościach straży ogniowej. Na ten brak zwraca już uwagę ankieta zwołana przez c. k. Namiestnictwo, która rozbierała kwestyę organizacyi straży pożarowej, czuwającej nad bezpieczeństwem w teatrze. Na każdem przedstawieniu teatralnem jest obecny co najmniej starszy komisarz policyi, z straży ogniowej zaś tylko jeden starszy strażnik i dwóch zwykłych pompierów. W razie wypadku, musiałby tedy starszy urzędnik rządowy konferować z strażnikiem piastującym godność młodszego woźnego, bo trudno zaiste wymagać, aby jedyny inspektor straży ogniowej był na każdem przedstawieniu teatralnem.

Rada uchwaliła, że straż ogniowa po za właściwem swem przeznaczeniem może być używaną także do innych czynności, w skład jej zaś wejdą: jeden inspektor, jeden instruktor jako pierwszy zastępca inspektora, jeden manipulant i magazynier, jako drugi zastępca inspektora, czterech sierżantów, dwóch starszych pompierów, a dalej 26 pompierów pierwszej klasy, 26 pompierów drugiej klasy, 16 fornali. Obrad nad dalszymi paragrafami odroczono dla braku kompletu.

Magistrat tutejszy wydał rozporządzenie, ważne dla zdrowotnych i przemysłowych stosunków, a które powinnoby i w innych miastach być naśladowane. Odnosi się ono do tak zwanych handelesów i opiewa jak następuje:

W interesie porządku i bezpieczeństwa publicznego, postanowił magistrat zastosować do wszystkich handlarzy, trudniących się dotąd samopas skupywaniem po domach starzyzny, stanowiącej przedmiot handlu tandeciarskiego, czyli do tak zwanych handełesów, przepisy ustawy przemysłowej i uważać ich jako tandeciarzy, wskutek tego wymagać, by każdy z nich, chcący się trudnić zakupywaniem starzyzny po domach, postarał się o koncesyę przemysłową na tę zarobkowość.

Nadto uchwalił magistrat, w celu ułatwienia kontroli nad wspomnionymi handlarzami, żądać, by każdy taki handlarz miał oprócz koncesyi przemysłowej na tandeciarstwo, także jeszcze książkę licencyjną na zakupywanie starzyzny po za stałym lokalem zarobkowym, która to książka zawierać będzie między innemi także opisanie osoby i pochodzenia handlarza, a którą on winien zawsze mieć przy sobie i okazać organom urzędowym na każde wezwanie.

Kronika.

Kraków, 11 listopada.

Za spokój duszy króla Władysława Warneńczyka odprawionem dziś zostało nabożeństwo w grobach królewskich na Wawelu.

Przegląd lekarski zamieszcza na czele dzisiejszego numeru wiadomość o świetnem odkryciu uczynionem w zakresie niezmiernie ważnej analizy jednego z kwasów organicznych przez rodaka naszego dra Jana Horbaczewskiego, asystenta w pracowni prof. Ludwiga w Wiedniu. Osobiście prof. Ludwig doniósł d. 3 b. b. m. tutejszemu Towarzystwu lek. o świeżem tem odkryciu i nazwał je pamiętnem oraz posuwającem naprzód naukę. O rozwiązanie tego zagadnienia silili się napróżno pierwszorzędni chemicy, jak Liebig, Strecker, Bayer, Kolbe, a przedewszystkiem Wöhler.

Towarzystwo lekarskie na wczorajszym posiedzeniu uchwaliło przesłać Drowi Horbaczewskiemu, którego nazwisko obiega w tej chwili świat cały, dyplom na członka koresp. i wyrazić mu powinszowanie z powodu świetnego jego odkrycia.

Znany szeroko w tutejszych kołach towarzyskich p. Ludwik Michałowski dotknięty został bolesnym ciosem. Syn jego dwudziestoletni, młodzieniec najpiękniejszych nadziei zmarł w tych dniach w Meranie na chorobę płuc.

Gladiator Welońskiego. Z wielu stron dochodzą nas zapytania, co się stało z projektem zakupna posągu Welońskiego na rzecz Muzeum narodowego tudzież ze składkami na ten cel wniesionemi. Rzeczywiście Koło lit, art, które w tej sprawie podało inicyatywę i zajmowało się przyjmowaniem składek, powinno powziąć w tej mierze stanowcze postanowienie. Należałoby, albo wezwać ogół do dalszych składek, albo gdyby z tej strony spodziewać się nie można dostatecznej sumy, grosz na ten cel zebrany przyłączyć do funduszu pomnika Mickiewicza, przeciw czemu ofiarodawcy bezwątpienia nicby nie miell.

J. Exc. br. Schindler były prezes senatu Rzeczypospolitej krak. złożył 100 złr. na ręce p. Łuszczyńskiego, wiceprezesa Towarzystwa weteranów wojskowych na rzecz nowo zorganizowanej muzyki krakowskiej.

Na dochód orkiestry krakowskiej daje p. Franciszek Bylicki dnia 15 listopada t. j. w środę koncert z udziałem orkiestry krakowskiej pod dyrekcyą p. Wrońskiego, tudzież panny Leszczyc Radolińskiej, pp. Singera i Sando.

Program jest następujący: 1. Uwertura z Ruy Blas Mendelsohna, wykona orkiestra pod dyr. p. Wrońskiego. 2) Septet Saint Saensa, wykonają pp. Singer, T. Sando z współudziałem p. Żeleńskiego. 3) Koncert na fortepian Es dur Beethowena, wykona koncertant z tow. orkiestry pod dyr. p. Wł. Żeleńskiego. 4) Śpiew solowy, wykona panna Leszczyc Rodolińska 5) Waryacye Labitzkiego, wykona orkiestra pod dyr. p. Wrońskiego; b) Impromtu Fis dur i Etuida E mol Chopina; c) dwa mazurki Żeleńskiego; d) Tarantela Moszkowskiego. 7) Uwertura z Wolnego strzelca Webera, wykona orkiestra pod dyr. p. Wrońskiego.

Cena miejsc zwyczajna. Biletów nabyć można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od 15 do 21 października umarło według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie 29.0, we Lwowie 43.7, w Poznaniu 29.8.

Z Towarzystwa technicznego. W poniedziałek dnia 13 listopada b. r. odbędzie się o godz. 6 wieczorem w sali kolegium fizycznego przy ulicy św. Anny posiedzenie Towarzystwa technicznego. Na porządku dziennym: 1) Sprawa dalszego wydawnictwa czasopisma techn. 2) Rozprawa ogólna nad założyć się mającą szkołą dla podmajstrzych. 3) Wniosek czł. K. Zaremby w sprawie podniesienia przemysłu artystycznego.

Zarząd krak. Tow. techn. podaje do wiadomości, że lokal Towarzystwa po odnowieniu został otwartym.

Za staraniem Ks. Marceliny Czartoryskiej ma być we Lwowie w styczniu urządzony koncert historyczny muzyki polskiej.

Przygoda na gładkiej drodze. 8 listopada wieczorem przybyłem do Krakowa celem zbierania prenumeraty na moje wydawnictwo samborskie, z którego dochód, jak wiadomo, przeznaczony na cele dobroczynne. Ponieważ się już poprzednio w tutejszem ck. biurze policyjnem jak należy zameldowałem, więc ani nie sądziłem, iż mógłbym na jakiekolwiekbądź przeszkody napotykać. Jednak, jak to mówią, „chłop strzela, a pan Bóg kule nosi.“ Otrzymawszy wczoraj korektę 12go arkusza. z braku czasu udałem się z nią dopiero dzisiaj rano do kawiarni „pod krukiem“ ul. Floryańska l. 32, aby korektę wyż wymienioną swobodnie przeprowadzić. Nie doszedłem jednak do końca, gdy w tem przystępuje do mnie ck. żołnierz policyjny z półksiężycem i uprasza mnie, abym się raczył za nim pofatygować do bióra policyjnego, nadmieniając przytem, iż nie ma wcale zamiaru mnie aresztować, ale chciałby przedewszystkiem wiedzieć, co ja za jeden i w jakich zamiarach przybyłem do Krakowa. Aby uniknąć nawet cienia nieprawości, nie stawiłem mu żadnego oporu, lecz szedłem cierpliwie za nim we wskazanym mi kierunku. Ponieważ rzeczywiście nie można mi było nic zarzucić, więc po poprzedzającej indagacyi i półgodzinnym wypoczynku na strażnicy, zostałem natychmiast wypuszczony na wolną stopę. co jednak nierównie dłużej trwałoby. gdyby nie uprzejma instancya p. komisarza. Notując nagi fakt bez wszelkich upiększeń i dodatków — pozwalam sobie tylko tę skromną uwagę: co właściwie w postępowaniu mojem było karygodnem, albo w ogóle kwalifikującem mnie do podejrzenia? czy to, że pisałem, czy to, że robiłem korektę, czy to nareszcie, że pisałem w kawiarni, a więc w lokalu publicznym?

G. Kohn
wydawca i redaktor „Roczników samborskich.“

Wystawa pamiątek po królu Sobieskim.

Pismo komitetu — zajmującego się wystawą pamiątek po królu Janie III — odczytane na ostatnim posiedzeniu Rady miasta Krakowa, opiewa jak następuje:

(Dokończenie.)

To też Wysoki Sejm krajowy pojmując bardzo dobrze, iż tu nie idzie o sprawę lokalną, wyłącznie miejską. ale o sprawę narodową w całem słowa tego znaczeniu, uchwlił bez dyskusyi wniosek komisyi budżetowej udzielenia komitetowi 1000 złr. wa. jako subwencyi na cele wystawy i okazał tem samem, jak pochwala myśl uczczenia wielkiego króla wystawą, urządzoną w dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów.

Dotychczas jednak komitet zajmował się jako instytucya czysto prywatna tylko pracami przygotowawczemi. śledził mianowicie i badał. czy i zkąd przedmioty dla wystawy odpowiednie mógłby zebrać, w jaki sposób transport ich ułatwić i czy w ogólności znajdą się warunki, któreby dla wystawy były przyjazne i powodzenie jej zapewniły. Obecnie, gdy wiadomości odnośne już po większej części zostały zasiągnięte, przystąpić mu wypada do rozpoczęcia wykonania podjętego dzieła, ale poprzednio musiał sobie zadać jeszcze pytanie, jakie stanowisko zająć ma w mieście, bezpośrednio wystawą interesowanem, a szczególniej, w jaki wejść stosunek do reprezentacyi tego miasta.

Na to pytanie jedna tylko może być odpowiedź, bo jeżeli Wysoka Rada postanowiła także ze swojej strony urządzić obchód jubileuszowy, to komitet przybrałby chyba cechę jakiejś kastowości, gdyby działać chciał na własną rękę i sprzeciwiłby się tem samem myśli przewodniej, która mu od początku przyświecała, tj. myśli zamanifestowania łączności i jedności narodowej wszystkich synów rozległych krain polskich, pragnących przybyć na ucztę powyższą do starożytnego grodu naszego.

Połączenie się więc komitetu z komisyą dla urzeczywistnienia wspólnego celu jest rzeczą konieczną, a z niego wyniknąć mogą tylko korzyści obopólne, których skutki spłyną ostatecznie na samo miasto. Komitet bowiem — jakkolwiek i nadal zarządzać pragnie techniczną stroną wystawy — działając jednak pod firmą reprezentacyi miasta, przybierze zupełnie inne stanowisko na zewnątrz i liczyć może na nierównie większe poparcie w kraju i za granicą, jak gdyby występował w charakterze prywatnym. Komisya, wydelegowana z Wysokiej Rady nie potrzebuje zaś obszernych układać programów dla obchodu jubileuszowego, skoro punkt ciężkości tegoż spocznie właśnie w urządzić się mającej wystawie, do której otwarcia JW. Prezydent miasta zaprosi wszystkich dostojników i ziomków naszych z rozmaitych obszarów ziem polskich i sam w ich obecności dokona tego uroczystego aktu. Komitet będzie mógł także wystawę urządzić na większą skalę w sposób, któryby się stał istotnym pokarmem duchowym dla każdego ją zwiedzającego ziomka, bo połączony z komisyą reprezentacyi miejskiej, liczyć może także na tymczasowe pokrycie z funduszów miejskich kosztów z otwarciem wystawy takiej połączonych, kosztów, na które subwencya krajowa żadną miarą wystarczyć nie może, chociaż miasto z powodu tego żadnej znów nie poniesie szkody, skoro wszelkie dochody, jakie od zwiedzających wystawę wpływać będą, przeznaczone zostaną na pokrycie owych kosztów, możliwa zaś nadwyżka oddaną będzie do dyspozycyi Wysokiej Rady.

Jaką korzyść moralną odniesie miasto ze zjednoczonego w ten sposób działania komitetu i komisyi, o tem zbytecznem jest rozpisywać się szczegółowo, bo przecież uroczysty obchód jubileuszu J. I. Kraszewskiego w połączeniu z otwarciem Sukiennic, obchód, który starożytnemu grodowi naszemu na ową chwilę przywrócił dawną niemal jego świetność, bardzo jeszcze żywo tkwi w pamięci naszej — ale wystawa, trwająca przez długi czas wskutek przybycia tylu tysięcy ziomków do naszego grodu, przyczyni się także do podniesienia materyalnego bytu naszych mieszkańców, naszych kupców, rękodzielników i przemysłowców, która to okoliczność reprezentacyi naszego miasta nie może — i nie powinna być obojętną.

Przedstawiwszy więc sprawę powyższą w sposób, jak ją pojmujemy i jaki nam poczuciem naszem obywatelskiem i narodowem został wskazany, upraszamy Wysoką Radę i JW. jej Prezydenta, aby ją wzięli pod światłą rozwagę swoją i jak najrychlej nas o swem pod tym względem postanowieniu uwiadomili.

Obecnie w skład komitetu wchodzą: jako przewodniczący: Aleksander ks. Czartoryski, na zastępcę tegoż: dr. Fryderyk Zoll. Członkowie: Konstanty ks. Czartoryski, Wład. ks Czartoryski, Franciszek Kluczycki, Juliusz Kossak, Wład. Łuszczkiewicz, ks. Ign. Polkowski, Paweł Popiel, Artur hr. Potocki, Walery Rzewuski, Adam hr. Sierakowski, dr. Maryan Sokołowski. dr. Józef Szujski. dr. Stanisław Tarnowski, Piotr Umiński.

Kraków, 9 listopada 1882.

Dr. Zoll.

Korespondencya od Redakcyi.

106. — Wybacz Szan. Panie, iż dotąd odpowiedzi nie otrzymałeś, ale stały temu na przeszkodzie różne względy. I dziś jednak nie wiele się pan dowiesz. Artykuły otrzymaliśmy, i stosownie do życzenia, wysłane zostały do wiadomego miasta — dotąd wszakże nie doniesiono nam, jaki los je zpotkał. Być może drukowane niebędą, bo wogóle względem potęgi północy panowie ci zachowują się nader uprzejmie. Nas serdecznie kochają. ale i dla nich są także przychylni. Artykuły pańskie powierzyliśmy jednej z najwybitniejszych osobistości. Zwrot zastrzeżony. O dalsze nadsyłanie faktów albo też już gotowych artykułów prosimy bardzo. Jeżeli jeden z nich nie całkiem był po waszej myśli, nie zapominajcie Szanowny Panie, że nie wszystko da się wypowiedzieć na tutejszym gruncie. Trzeba się liczyć ze stosunkami.

Repertoar teatralny.

Sobota 11 listopada. „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

Niedziela 12 listopada. „Gęsi i gąski po raz drugi.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
9	2 p.	8.8	327·3	Z.	7·1	pochmurno
	10 w.	9·4	25·9	„	10.0	w. deszcz
10	7 r.	5·2	31·2	„		pogoda

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krak. Izby handlowo-przemysłowej
z dnia 8 listopada 1882 r.

Przewodniczący prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków 15.

Na wstępie dokonano wyboru kandydatów na cenzorów dla filii głównej banku austro-węgierskiego w Krakowie i dla filij ubocznych w Tarnowie i Rzeszowie. Większość głosów otrzymali; 1) dla Krakowa pp. Antoni Czerny, A. Holzer, L. Krengel, M. Schönfeld. Henryk Schwarz i L. Zieleniewski; 2) dla Tarnowa pp. Breitseer, Chodacki, Kropf, dr. Salomon. Henryk Szancer, Sprung i Wielogórski; 3) dla Rzeszowa pp. Hellin, Emil Korn, Pelar, Jaśkiewicz, Stanisław Skrzyński i Rudolf Unsinn.

Członek Izby p. Liban interpeluje przewodniczącego co do kroków poczynionych w celu umożliwienia zmiany wyższych banknotów na drobniejszą monetę, gdyż urząd podatkowo-zbiorowy w Krakowie w tej mierze robi trudności; otrzymuje od prezesa wyjaśnienie, że przedstawiono już sprawę tę naczelnikowi dyrekcyi skarbowej p. radcy dworu Haylingowi, który przyrzekł wydać stosowne polecenie, aby na przyszłość w godzinach urzędowych każdy potrzebujący drobniejszej monety, mógł takową w kasie podatkowej w dowolnej ilości otrzymać. Sprawozdawca komisyi budżetowej p. Mendelsburg przedłożył preliminarz budżetu na rok 1883, z którego się okazuje, że wydatki obliczone są w łącznej kwocie 7.273 złr., na których pokrycie wystarczy dotychczasowy dodatek po 3 centy od 1 złr. podatku zarobkowego. Dyskusyę wywołały tylko ostatnie dwie pozycye, tj. subwencya w kwocie 200 złr. dla Towarzystwa przemysłowego w Biały-Bielsku i subwencya w kwocie 500 złr. dla krakowskiej szkoły handlowej, lecz po przemówieniu pp. Leopolda Reicha i sekretarza dra Leo przyjęto także powyższe pozycye stosowne do wniosku komisyi.

Następnie delegat Izby dla sprawy kolei transwersalnej p. Lord złożył sprawozdanie z swoich czynności, a w szczególności z obrad odbytych w ciągu września i października w celu ostatecznego oznaczenia stacyj, dworców i dojazdów tej kolei wykazując, że wspólnie z delegatem Izby lwowskiej p. Bodyńskim, reprezentantem Wydziału krajowego hr. Badenim i kierownikiem starostwa górniczego nadradcą górniczym p. Wachtlem dokładał wszelkich starań, by rozkład stacyj i położenie dworców odpowiadały interesom handlu i przemysłu.

Sprawozdenie to przyjęto do wiadomości, a za gorliwe i sumienne wykonanie przyjętego mandatu wyrażono p. Lordowi na wniosek prezesa podziękowanie.

W dalszym toku obrad dyskutowano nad wnioskiem p. Lorda, zmierzającym do uregulowania jarmarków i targów w porze żniw, tj. w czasie od 15 lipca do końca sierpnia i po przekonaniu się, że odbywanie w tej porze częstych jarmarków i targów w miejscowościach blisko siebie położonych, zwłaszcza w dnie po sobie następujące, odciągając ludność wiejską od pracy w polu, wielką rolnictwu wyrządza szkodę, uchwalono udać się w tej mierze do namiestnictwa i przedstawić konieczność racyonalniejszego urządzenia jarmarków i targów w powyższej wzmiankowanej porze roku.

Nakoniec przedłożył sekretarz Izby dr. Leo podanie p. Józefa Zarzyckiego, użalającego się na niewłaściwą konkurencyę ze strony warstatów robotniczych w zakładzie karnym w Wiśniczu i wniósł, by z uwagi na słuszność podniesionych zarzutów, wystosować zażalenie do władz kompetentnych, co jednogłośnie uchwalono, upoważuiając biuro Izby do wypracowania takowego.

Konkurs na wynalezienie sposobu najodpowiedniejszego przygotowania soli bydlęcej. Od dawna już w Sejmie galicyjskim podnosiły się głosy wzywające rząd do poczynienia odpowiednich środków, aby gospodarze rolni otrzymywać mogli po cenach przystępnych sól bydlęcą, która w kraju przeważnie rolniczym a obfitującym w tak wspaniałe kopalnie soli, jak Galicya, dla podniesienia chowu bydła jest środkiem niemal niezbędnym, a do uzyskania nadzwyczaj łatwym. Na ubiegłej sesyi kwestyę tę poruszono ponownie a tym razem, zdaje się, nie bez skutku.

Ministerstwo rolnictwa rozpisało konkurs, wyznaczając nagrodę 1000 dukatów za wynalezienie najodpowiedniejszego, dotąd nieznanego sposobu denaturalizacyi soli kuchennej (soli kamiennej, warzonki i soli morskiej) w celu przygotowania stosownej soli bydlęcej, szczególnie w kształcie kamieni do lizania.

Sposób denaturalizacyi, który o nagrodę ubiegać się może, odpowiadać musi następującym warunkom:

1. Przygotowana sól bydlęca musi być taką, żeby już z wejrzenia poznać było można, że nie jest solą do użytku ludzkiego, jakoteż do sporządzania potraw jadalnych przydatną.

2. Materya albo materye dodatkowe (denaturalizujące), których własciwości jakoteż potrzebna ilość do przymieszania na 1 cetn metr. dokładnie podane być muszą, nie powinny dać się oddzielić od przygotowanej soli bydlęcej mechanicznie w żaden sposób, chemicznie tylko trudno, przez skomplikowany i kosztowny proces chemiczny.

3. Przez denaturalizacyę przygotowana sól bydlęca nie powinna być dla zwierząt przykrą co do smaku i co do zapachu, nie może też najmniejszej wyrządzać szkody ich zdrowiu, jakoteż właściwościom ich ciała.

4. Przymieszki materyj rzeczywiście trujących organicznych, lub nieorganicznych, chociażby co do ilości w stosunku nieszkodliwym, stanowczo są wykluczone.

5. Koszta metody denaturalizacyi, mogącej się ubiegać o nagrodę, nie mogą przewyższać znacznie sposobów denaturalizacyjnych, dotąd już znanych i używanych.

Dla badania projektów ubiegających się o nagrodę i dla wypróbowania stosownie do wymienionych wyżej warunków przedłożonych sposobów denaturalizacyi powołaną będzie osobna komisya, składająca się z gospodarzy rolnych, odznaczających się znawstwem chowu bydła, weterynarzy i chemików. Komisya ta stosownie do rezultatów, jakie wykażą badanie i próby nadesłanych metod denaturalizacyi ewentualnie przyzna nagrodę.

Co się tyczy powołania członków komisyi konkursowej, ministerstwo rolnictwa zamianuje trzech, zaś ck. i kr. węgierskie ministerstwo skarbu zamianują po dwóch członków.

Jako ostatni termin przyjmowania projektów ubiegających się o nagrodę, które nadsyłać należy do ck. ministerstwa rolnictwa w Wiedniu, oznacza się dzień 31 stycznia 1883 r.

Podrożenie nafty. Na targu naftowym dokonał się w ostatnich czasasch ruch, który na wielką zasługuje uwagę.

W Nowym Yorku w miesiącu wrześniu podniosły się ceny nafty rafinowanej z $6\frac{7}{8}$ na $7\frac{3}{4}$, na kontynentalnych zaś targach wszystkie widoki zwiększyły się o 5 procent. W następnych miesiącach zwiększały się ceny bezustannie, i tak notują w Nowym Yorku naftę rafinowaną na $8\frac{7}{8}$, na targach niemieckich 8 marek 30 fenigów (we wrześniu 7 m. 20 fen.), w Austryi podniosła się cena nafty o 1 złr. Na to ogólne podniesienie się cen wpłynęła większa potrzeba nafty, spekulacya, przedewszystkiem zaś zmniejszona wydajność źródeł amerykańskich. Ze wszystkich krajów najbardziej podniosła się cena nafty w Ameryce, podrożenie dosięgło tam bowiem całych 30 procent. O usposobieniu targu naftowego wyjmujemy z depeszy nowojorskiej. co następuje. „Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że jak w r. 1876/7, w którym to czasie cena nafty gwałtownie z 9 podskoczyła na 15, znajdujemy się obecnie pod wpływem podobnego ruchu. Wobec faktu, że produkcya nafty w Ameryce niższą jest obecnie niż konsumcya, czego dowodzą najzupełniej urzędowe wykazy statystyczne, wszystkie amerykańskie giełdy naftowe opanowało dążenie do zwyżki, skutkiem czego spodziewać się należy dalszego podwyższenia cen. Że cena nafty jeszcze przed upływem b. r. podniesie się do 10 — 11, a może i wyżej, uważają powszechnie za bardzo prawdopodobne.“

Z wiarogodnego źródła z Nowego Yorku otrzymał Precht w Warszawie telegrafem zestawienie o produkcyi i statystyce źródeł według statystyki urzędowej, sięgające do końca paźdz. r. b.

Produkcya października:	1877	1878	1879	1880	1881	1882
Ukończone nowe źródła	461	229	207	378	312	120*)
Źródła w wierceniu	566	282	297	492	509	168
Budujące się ruszt.	381	308	346	494	500	122
Produkcya dzienna bar.	39,548	46,874	63,300	70,861	87,940	65,000**)

*) Wydajność nowych 120 źródeł w paźdz. 1860 b. czyli dziennie $15\frac{1}{2}$
przeciw 171 „ we wrześ. 4553 „ „ $26\frac{2}{3}$
„ 260 „ w sierp. 24.491 „ „ 98

**) Ostateczny wyzysk z paźdz. jeszcze nie podany za to donoszą z jednej strony iż obecna produkcya wynosi 61 — 66,000 bar. gdy w sierp. wynosiła 111,230 bar.

Z powyższego zestawienia wynika zatem, iż ceny tego artykułu ciągle wysoko trzymać się będą.

Rozumie się, że podwyższenie takie cen nafty w Ameryce odczutem być musi na kontynentalnych targach. Otwiera się dla naszych producentów naftowych lepsza konjunktura. Ceny nafty w Wiedniu za 100 kilo 23 złr. 50 — 23.75 usposebienie stałe i tendencya do zwyżki.

Wiedeń, 9 listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono 1.514 sztuk nierogacizny, 2.775 sztuk cieląt, 7.528 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę za 100 kilo żywej wagi 28—37 złr. Za cielęta 36—52 złr. za 100 kl. żyw. wagi, wyjątkowo 54 złr. Za owce eksportowe 22—26 złr. za parę, i po 34—50 złr., za 100 kilo mięsa, pośledniejsze 9 — 18 złr. za porc. i po 26—42 złr. za 100 kilo mięsa. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck),

Wiedeń, 10 listopada.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·70 — 9·75, gotowa 9·75—10·50, na jesień 9·40 — 9·50. Owies na wiosnę 6·82 — 6·85. Owies na jesień 6·62 — 6·65. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Zyto węgierskie 7·60 — 7·65 Zyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Zyto na jesień 7·30 —7·35. Kukurudza na wrzesień październ. 8·50—8·60 gotowa 8·50—8·60.
Spirytus 31·75—32·—.
Nafta 23·50—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują ze Lwowa: „Prezydent sądu apelacyjnego Exc Schenk, prosił po 44letniej służbie o przeniesienie go w stan spoczynku; rząd jednak skłonił go do pozostania w urzędzie. Okoliczność ta jest o tyle uwagi godna, że minister Ziemiałkowski miał aspirować do tej posady.“ Uwaga ta jest nieco — niedorzeczną, p. Ziemiałkowski bowiem nie potrzebuje chyba „aspirować“ do żadnej innej posady. Kiedy p. Schenk miał ustępować. mówiono, iż p. Ziemiałkowski objąłby jego posadę, a to wobec trudności znalezienia innego kandydata. I zapewne dla tej samej przeszkody spowodowano teraz p. Schenka, by pozostał.

Ze Lwowa donoszą do *Polit. Corresp.*, że w Brodach, gdzie liczba wychodźców rosyjskich spadła już do 291, zrobiono we czwartek spis tej reszty, aby ostatecznie sprawdzić, co do których wychodźców zachodzą istotne przeszkody powrotu do ojczyzny. Ci będą oddaleni za pomocą komitetu angielskiego, reszta powróci do Rosyi. „W ten sposób — kończy *Pol. Cor.* trudności, jakie powstały z przejścia wielkiej liczby tych wychodźców na terytoryum austryackie, można uważać, jako szczęśliwie i ostatecznie załatwione“.

Zwracamy uwagę na dzisiejszą korespondencyę z Wiednia, o ewentualnem wystąpieniu Lienbachera ze związku klubów prawicy. W tym samym przedmiocie piszą z Wiednia do *Nar. Listów*, że Lienbacher pismem do hr. Hohenwarta zawiadomił go o tem swojem postanowieniu. Toż samo miał uczynić i jego polityczny przyjaciel dr. Wiktor Fuchs. Niepewnem jest, a nawet wątpliwem, czy inni członkowie klubu prawego środka pójdą za przykładem Lienbachera. Owszem mają się toczyć między ks. Liechtensteinem a hr. Hohenwartem rokowania o powtórne przystąpienie do klubu Hohenwarta.

Z powodu spustoszeń, dokonanych przez wylewy w Tyrolu, ma być Sejm tyrolski zwołany na nadzwyczajne posiedzenie, celem powzięcia uchwał o regulacyi Adygi i o sposobie zorganizowania pomocy dla ludności okolic zniszczonych.

Przedwczorajsze zajścia uliczne w Wiedniu były już mniej burzliwe, niebo samo bowiem zlitowało się nad stolicą Austryi, i zesłało deszcz, który uspokoił znacznie demonstrantów. Wczoraj był już spokój. W ostatnich dniach wystąpił silnie antisemicki charakter rozruchów. Okrzyki: „precz z żydami“ były tak liczne, jak głosy przeciw policyi.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Stanisławów, 11 listopada. Dziś o godzinie 4 po południu poseł Wojciech hr. Dzieduszycki zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. Wyborców stawiło się tylko 19. Długą mowę posła prześlę wam listownie. Poruszył on w niej wszystkie ważniejsze sprawy krajowe, i rozwinął obszerny pogląd na przyszłość kraju. Zcharakteryzował szlachtę, mieszczaństwo, duchowieństwo, żydów, włościan. Prace w kraju i dla kraju postawił jako pierwszy warunek politycznego powodzenia.

W dyskusyi nad sprawozdaniem podniósł p. Brykczyński, że nie widać jakoś skutków wpływu Polaków na rządy centralne. Podatek gruntowy wbrew przepisom ustawy bywa ściągany w kwotach o 20 do 40% wyższych, niż należy. Kolej transwersalną opanowali Niemcy. Regulacya rzek znajduje się jeszcze zawsze w stadyum przygotowania i obiecanek. Mówca zatem prosi o wyjaśnienie, co jest powodem, że mimo przewagi żywiołu polskiego w kołach parlamentarnych i rządowych, Koło polskie nie mogło wywalczyć dla kraju żadnych prawdziwych, dotykalnych korzyści?

Jaroszyński zapytuje, czy jest nadzieja, że rząd sprostować każe mylne arkuszyki podatku gruntowego?

Jabłonowski Józef interpeluje, czy Koło myśli dołożyć starań, aby coraz bardziej gniotący fiskalizm został złamany?

Dzieduszycki odpowiada, że tylko za siebie, nie zaś za to, co się dzieje za kulisami, odpowiadać może. Gdyby interpelanci zasiadali w Kole, pewno taksamoby głosowali, jak obecni posłowie. Koło ma wpływ niezaprzeczony — ale energiczniejsze jego użycie mogłoby mieć jakieś pozytywne rezultaty.

Po licznych innych wyjaśnieniach, uchwalono na wniosek Kozickiego rezolucyę, popierającą sprawę regulacyi rzek, a specyalnie górskich dopływów Dniestru. Na wniosek Brykczyńskiego uchwalono rezolucyę wyrażającą nadzieję, iż Koło dołoży starań, aby na kolei transwersalnej uwzględniono żywioł polski. Obrady zamknięto, uchwaleniem wotum zaufania dla Dzieduszyckiego.

Wiedeń, 11 listopada. Zaburzenia nie ponowiły się wczoraj. w mieście panuje spokój. Policya zawiadomiła magistrat, że zamiarem pospólstwa jest wysadzenie w powietrze ratusza. Całą wczorajszą noc strzeżono pilnie gmachu ratuszowego, a liczne patrole przebiegały miasto w różnych kierunkach. Podczas ostatnich zaburzeń, dwie kobiety dostawszy z przelęknienia napadu nerwowego, umarły nagle.

Wiedeń, 11 listopada. Wystąpienie z prawicy deputowanych Lienbachera i Fuchsa jest już faktem dokonanym. Powodem wystąpienia ma być okoliczność ta, że prawica oprócz narodowego, nie ma żadnego programu politycznego, ani też finansowego. Deputowani na politycznym terenie działania prawicy mają porozumiewać się z dawnem ich stronnictwem. nie chcą jednak przyjmować odpowiedzialności.

Praga, 11 listopada. Rzeka Weltawa pod Raciborzem wezbrała gwałtownie. — Pilzno zagrożone zniszczeniem.

Spalato, 11 listopada. Jakiś nieznajomy człowiek strzelił z rewolweru do naczelnika powiatu Conrada. Motywem zamachu, którego ofiarą padł tylko surdut starosty, miała być zemsta prywatna.

(Telegr. biura korespondencyjnego)

Wiedeń, 11 listopada. Według *Presse* rząd uważa zaburzenia robotnicze jako nie wywołujące groźnego niebezpieczeństwa, ponieważ główna masa robotników trzyma się od nich zdala. Dlatego też nie jest zamierzonem użycie środków wyjątkowych.

Berno, 11 listopada. Termin otwarcia teatru miejsk. oznaczono na dzień 14 b. m. — gdyż elektrycy oświadczyli, że urządzenie oświetlenia jest już zupełnie odpowiednie.

Petersburg. 11 listopada. *Journ. de St. Petersb.* zaprzecza doniesieniu *Standarda*, jakoby Rosya chciała popierać plany Francyi w Egipcie i Tunisie, jeśli Francya zgodzi się na ugodę wzajemną w celu wydalania emigrantów i ograniczenia prawa azylu.

Paryż, 11 listopada. Stronnictwa: radykalni, lewica i demokratyczna unia uchwaliły zgodnie, aby przed ukończeniem obrad budżetowych nie dopuścić do żadnej interpelacyi. Organ Gambetty *Paris* konstatuje, że w większości Izby nie panuje usposobienie, któreby pozwalało mieć nadzieję łatwego obalenia gabinetu.

Rzym, 11 listopada. Organ Watykanu *Moniteur de Rome* potwierdza doniesienie, zaprzeczające pogłoskom, że rokowania rządu pruskiego z Watykanem zostały zawieszone.

Londyn, 11 listopada. Rząd angielski wystąpić ma z projektem zastąpienia kontroli finansowej wspólnym zarządem długów Egiptu.

Londyn, 11 listopada. W Izbie gmin złożonem zostało oświadczenie ze strony rządu, iż lubo rząd egipski uczynił projekt w sprawie zniesienia kontroli, nie wydano jednak dotąd żadnego w tym względzie dekretu.

Izba gmin odrzuciła 304 głosami przeciw 260 wniosek Northcote'a. domagający się odrzucenia pierwszej rezolucyi o regulaminie parlamentarnym. Rezolucya pierwsza została przyjętą.

Kair, 11 listopada. Prawie dziesięć procent znajdującego się tu angielskiego wojska rozchorowało się.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 listopada 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.95	76.95
„ srebrna „	77·50	77·55
„ złota „	95·40	95·30
6% Węg. „ „	119·50	119·45
Losy z r. 1860	131·75	132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	835·—	835·—
„ kredytowe	304·70	305·—
Londyn	119·25	119·30
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·48	9·48
Lombardy	139·50	139·80
Losy z r. 1864	172·—	172·—
Akcye Karola Ludwika	312·50	312·75
„ Lwowsko-Czerniow.	170·50	170·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·75	161·75
„ Anglo Banku	124·25	124·80
5% Obligacye Indemn. gal.	110·—	100·—
Losy premiowe węg.	118·—	118·—
Akcye Koszycko-Bogum.	146.50	146·50
„ Północno zachodnie	203·75	204·75
6% Listy hipoteczne	101·75	101·75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·37	118·50
4% Renta złota węg.	86·80	86·85
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92·—
Akcye Siedmiogrodzkie	161·50	161·50
Berlin d. 11 listopada 1882.		
Wiedeń	170·70	170·75
Banknoty	171·—	171·05
Warszawa	201·60	201·90
Ruble	202·40	202·35
5% Listy zast. król. polsk.	61·90	62·—
4% „ likwidacyjne	53·75	54·—
Akcye Karola Ludwika	134·25	134·—
„ kredytowe	522·—	521·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 11 11.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 75	118 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	100 —	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	99 —
4	„ „ „ „ „	90 70	91 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 75	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 10/11.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	— —	91 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 60	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 75	98 50
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 50
	Wiedeń, dnia 10 11.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 95	77 10
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 55	77 70
4	„ „ złota „ „ 100	95 30	95 45
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 —	92 15

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 —	132 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 75	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 50	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 35	119 50
4	„ „ „ „ 100	86 85	87 —
5	„ pap. „ „ „ 100	85 85	86 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	118 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 75	118 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 10	109 40
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 25	100 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 50	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 25	34 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 75	26 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 75

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 75	101 75
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 35	100 50
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 30	100 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 30	94 45
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 80	94 20
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 60	99 90
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 75
3	Lombardy (Sudbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 20	94 30
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 10	91 30
	L O S Y.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 50	174 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglug. dunaj. na 100 złr. „ „	109 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewicz na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	[illegible] na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	[illegible] na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palffy na 40 złr. m. k. „ „	35 50	36 —
—	Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salzburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	T[illegible]skie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgrätz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr	124 75	125 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	114 55	114 50

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	236 —	236 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	305 —	305 25
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	295 50	296 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	835 —	837 —
5	Unionbank na 100 złr.	120 —	120 25
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2778 —	2783 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika na 210 „	312 25	313 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 25	146 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 50	171 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 —	22 50
bez %	Prag Duxer	52 75	53 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 —	167 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	161 25	161 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	349 75	350 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	139 80	140 20
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 —	161 50
5	Nordosty na 200 „	161 75	162 15
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 48	9 49
	20-to Markówka „ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi „ „	11 90	11 93
	Tureckie liry złote „ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie „ „	46 85	46 90
	Ruble papierowe „ „	118 25	118 50
	Warszawa, dnia 10/11.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 75	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*